Nr. 14. We Lwowie, Niedziela dnia 18. Stycznia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z [illegible] pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — [illegible]nie 2 złr.
[illegible] pocztową za granicą, do całych Niemiec [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławin pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 17. stycznia.

W *Dzienniku Polskim* z dnia 30. października i 2. listopada 1884. poruszyliśmy sprawę Banku austro-węgierskiego, którego przywilej z dniem 31. grudnia b. r. dobiega już końca. Wytknęliśmy wówczas w ogólnym zarysie żądania i potrzeby Galicji i podaliśmy warunki, pod jakiemi Delegacja nasza w Radzie państwa może się zgodzić na przedłużenie przywileju Banku.

Wracamy dziś do tego przedmiotu. Ankieta bowiem rolnicza, zwołana przez galicyjskie Towarzystwo gospodarcze, wyznaczyła specjalny dla sprawy Banku austro-węgierskiego podkomitet z ludzi fachowych, który ma w sposób konkretny sformułować żądania Galicji. W obec tego chcemy na podstawie zebranych dat skreślić obecne stanowisko Galicji w obec Banku austro-węgierskiego i przedstawić szczegółowo żądania, których zaspokojenie jest naszem zdaniem dla kraju niezbędnem i koniecznem.

Dokładny przegląd bilansów rachunków Banku austro-węgierskiego poucza nas, że Galicja udziałem swym w eskoncie zajmuje, pomijając Wiedeń, trzecie dopiero miejsce między krajami cislitawskimi.

W latach bowiem 1883 i 1884 przypada na Czechy 27.000.000 i 25.500.000, na Morawę 12,700.000 i 11,500.000, na Galicję 4,900.000 i 4.700.000, na Szlązk 3,200.000 i 4,400.000, na Bukowinę 1.000.000 i 700.000 złr.,

Korzystniejsze miejsce zajmuje Galicja w lombardzie: miała bowiem w roku 1883 2,770.000, reszta zaś cislitawskich krajów (z wyjątkiem Wiednia) 6,600.000, a w roku 1884 3.100.000, podczas gdy reszta cislitawskich krajów miała 9.200.000.

Od czasu istnienia nowego przywileju był najwyższy stan eskontu we Lwowie 31. października 1883. Wynik brzmi 2,912.000 złr., zaś 31. grudnia 1883 wynosił eskont 2,645.000 a 31. grudnia 1884 2,552.000 złr.

W **Krakowie** był najwyższy stan w tymże dziale dnia 31. grudnia 1884, wynosił bowiem 1,753.000 a 31. grudnia 1883 roku wynosił 1,696.000 złr.

W **Stanisławowie** był najwyższy stan 30. kwietnia 1882 doszedł bowiem 1,753.000 (w porównaniu ze Lwowem, Krakowem niezaprzeczenie wysoki) spadł atoli z dniem 31. grudnia 1883 na 521.000 a 31. grudnia 1884 roku na 364.000 złr.

Pomijając szczupłą dotację wymierzoną dla filij galicyjskich, leży główna przyczyna tego że Bank austro-węgierski nie odpowiada interesom naszego kraju, w jakości portfeuilu w filjach galicyjskich, który przeważnie zapełniony jest wekslami bankierów i spekulantów, nie zaś rolników, producentów i przemysłowców.

Przyczyn tego szukać należy:

1) w składzie i wyborze komitetów cenzuralnych;

2) w ustanawianiu list kredytowych, które z urzędu obejmują **wszystkie** tak zwane firmy protokołowane, pomijają zaś wszystkie firmy prywatne, o ile w ostatnim roku z kredytu nie korzystały.

3. W zbyt nisko wymierzonym kredycie, dla tutejszych krajowych Banków, Zakładów kredytowych i Towarzyst w zaliczkowych, które powinne daleko więcej reeskontować w Banku, aby za ich pośrednictwem dostały się nieprotokołowane a przeważnie produkujące firmy do kredytu bankowego.

4. W zbyt krótkim biegu czasu (najwyżej 90 dni) weksli przyjmowanych przez Bank austro-węgierski, co nie odpowiada charakterowi rolniczemu naszego kraju, w którym interesa w ciągu dni 90 zazwyczaj rozwikłać się nie dadzą.

5. w dotychczasowej organizacji Banku według której wszystkie filie prowincjonalne podlegają Zakładowi głównemu w Wiedniu, więc też w obrotach i zasadach kierujących nie ulegają wpływowi wspólnej myśli przewodniej, kierowanej wspólnym a odrębnym interesem kraju.

Przy odnowieniu więc przywileju bankowego należy dążyć do następujących zmian organizacyjnych:

1. skład i wybór komitetu należy uczynić zawisłym od propozycji organów autonomicznych krajowych a nie wyłącznie od propozycji Izb handlowych i przemysłowych;

2. przy układaniu rocznych list kredytowych należy oprócz firm protokołowanych wyznaczać, względnie oceniać kredyt każdego właściciela większego majątku ziemskiego i znaczniejszego dzierżawcy w okręgu dotyczącej filji;

3. krajowym Zakładom kredytowym i Towarzystwom zaliczkowym — o ile są odpowiednio prowadzone, należy wyznaczyć znacznie wyższy niż dotąd kredyt w reeskoncie; przy obciążaniu zaś dopiero wtedy zapisywać reeskontowane weksle na ciężar reeskontującej instytucji, jeżeli inni na wekslu podpisani w zupełności już pośrednio lub bezpośrednio swój kredyt w Banku wyczerpali. W ten sposób wielu rolników i producentów przynajmniej na drodze pośredniej korzystać będą z kredytu bankowego, a jeżeli zestawienie rocznych list kredytowych będzie dokładnem i sumiennem, to zakłady reeskontujące, posiadające znaczny materjał reeskontowy, będą mogły opłatę za eskont znacznie obniżyć;

5. celem dostarczenia Bankowi znaczniejszych funduszów na eskont i umożliwienie lepszego uposażenia filji — należałoby zezwolić Bankowi, aby zamiast dwustu miljonów miał prawo wypuścić trzysta mil. banknotów po nad dotychczasowe pokrycie metalowe i realne, co w obec funduszu rezerwowego, dochodzącego dziś do 20 mil. i kapitału akcyjnego 90 miljon. (podnieść by można do 100 miljon.) nie byłoby wcale ryzykownem;

6. Co do organizacji filji w naszym kraju żądać należy:

aby utworzono we Lwowie **główną filję**, którejby podporządkowano wszystkie filje i zastępstwa (Nebenstelle) w naszym kraju, i któraby we wszystkich interesach bankowych była pośredniczącym organem między Zakładem centralnym w Wiedniu, a Zakładami filjalnemi w naszym kraju;

aby dalej utworzono w naszym kraju następujące drugorzędne filje i zastępstwa (Nebenstelle): w Krakowie; w Tarnowie z zastępstwem w Gorlicach (dla przemysłu naftowego); w Przemyślu z zastępstwem w Jarosławiu (dla handlu zbożowego) i w Rzeszowie; w Stanisławowie z zastępstwami w Drohobyczu i Kołomyi (dla przemysłu naftowego); w Tarnopolu.

Żywimy nadzieję, że podkomitet finansowy ankiety, który samemi obradami daje dowód, że się tą sprawą szczerze zajmuje, dołoży wszelkich starań, by ją po myśli kraju i z jego korzyścią załatwiono.

Cesarz sankcjonował ustawy uchwalone przez Sejm w r. 1884, któremi udzielono dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich gminom miasta **Kołomyi** na trzy lata, zaś m. **Brodom** na jeden rok prawo pobierania myta kopytkowego.

Dowiadujemy się, że uchwalony przez Sejm w r. 1884 projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia obowiązującej dotąd ustawy drogowej nastręczać ma Rządowi pewne wątpliwości. Mianowicie chodzi o to, iż w noweli tej przyznano taki zakres działania Wydziałowi krajowemu, który zdaniem niektórych referentów rządowych uszczupla autonomję powiatów, gmin i obszarów dworskich.

Znane nam są szczegóły tych to wątpliwości, podniesione przez Rząd jeszcze podczas obrad nad nowelą w komisji drogowej. Już wówczas uczyniono komisji ze strony Rządu uwagi, iż postanowienie zawarte w §. 25., mocą którego Wydział krajowy ma prawo w razie uznanej przez siebie potrzeby ustanowić na koszt powiatu swój własny organ w celu zastępowania Wydziału powiatowego, przekracza wskazana w §. 51 ustawy o Repreź. pow. prawo nadzoru Reprezentacji krajowej nad Reprezentacją powiatową i wkracza w zakres władz rządowych, którym wedle §. 52 ustawy o Repres. pow. jedynie przysłuża prawo użycia środków zaradczych na koszt i stratę powiatu. Te same uwagi nasunęły się Rządowi przy §. 28 co do środków przymusowych mających się użyć w razie zaniedbywania swych obowiązków przez miejscowe zarządy drogowe.

Rząd twierdził, iż żadna z prowincjonalnych ustaw drogowych w Austrji nie zawiera tak daleko idących środków przymusowych, jakie proponuje nowela drogowa W Styrji gdzie jak wiadomo istnieją reprezentacje powiatowe na wzór naszych, obowiązuje obok ustawy drogowej z roku 1866 ustawa z dnia 9. stycznia 1870 roku, normująca zakres działania i sposób postępowania w sprawach dróg publicznych niearyarjalnych.

Według §§. 17. i 24. tej ustawy przysłuża Wydziałom powiatowym prawo wymuszenia swych zarządzeń grzywnami aż do wysokości 100 złr., bądź to od pojedyńczych osób do prestacyj obowiązanych, bądź też od gmin zaniedbujących swe obowiązki lub odmawiających posłuszeństwa. Wydziałom służy także prawo w wypadkach nagłej potrzeby zarządzić wykonanie robót na koszt obowiązanych, winne jednak odnieść się do dotyczącej władzy politycznej o ściągnięcie poniesionego stąd wydatku. Na Morawie i w niższej Austrji przysłuża Wydziałom krajowym prawo nakładania kar porządkowych na zaniedbujących swe obowiązki przełożonych i członków powiatowych wydziałów drogowych i gmin. Wydział krajowy może też przeprowadzić swe zarządzenie bezpośrednio na koszt i stratę dotyczącego okręgu drogowego i na pokrycie tych wydatków nałożyć na okręg drogowy osobne dodatki do podatków lub wstawić odnośny wydatek w prelimi narz dróg powiatowych i gminnych. Żadna jednak ustawa — zdaniem Rządu — nie zawiera postanowienia tego rodzaju by wyższej władzy autonomicznej przysłużało prawo zupełnego odjęcia agendy w sprawach drogowych autonomicznemu organowi podrzędnemu.

W skutek powyższych uwag rządowych komisja drogowa wstawiła w §. 25. noweli, iż Wydział krajowy w razie zaniedbania może ustanowić swój organ na koszt powiatu „za zgodą politycznej władzy krajowej" zaś w § 26. wstawiła komisja „za zgodą politycznej władzy powiatowej."

Że złe istnieje, o tem nikt nie wątpi, przeto należało je usunąć najstosowniejszym środkiem. Z tego zaś nic nie wynika, że żadna ustawa nie zawiera postanowienia tego rodzaju, by wyższej władzy autonomicznej przysłużało prawo zupełnego odjęcia agendy w sprawach drogowych autonomicznemu organowi podrzędnemu, skoro Sejm przekonawszy się, iż dotychczasowy sposób postępowania i dotychczasowe postanowienia ustawy nie mogą złemu zaradzić — uznał środek ten za najwłaściwszy. Zresztą jeżeli Rząd sam może na mocy §. 50 ustawy o Rep. pow. nadzorować reprezentację powiatową w tym kierunku, ażeby nie przekraczała swojego zakresu działania i nie działała przeciw istniejącym ustawom, dla czegożby wyższej władzy autonomicznej nie mogło przysługiwać to prawo w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Rząd twierdzi, że żadna ustawa nie zawiera takiego postanowienia, a §. 22. ust. o Rep. pow. i § 11. ust. o dojazdach kolejowych, który to ostatni przyznaje Wydziałowi krajowemu prawo bez wszelkiego porozumiewania się z władzą polityczną objęcie tak budowy jak i konserwacji drogi dojazdowej w bezpośredni zarząd, gdyby Wydział powiatowy budowy lub konserwacji dojazdu kolejowego nie prowadził odpowiednio z należytą oszczędnością. Sprawa ta nie była jeszcze na radzie ministerjalnej. Spodziewamy się, że powyższe wyjaśnienia skłonią Rząd do przychylniejszego ocenienia uchwalonej noweli i przedłożenia jej do sankcji, w przeciwnym bowiem razie okazałoby się, iż referenci rządowi są więcej autonomiczni aniżeli Sejm galicyjski, co nam przypomina zawsze przysłowie francuskie, że są „plus pape que le Pape lui même."

Z bombastycznego i pretensjonalnego, lecz niemniej komicznego onegdajszego artykułu *Czasu* o mowie posła **Bilińskiego**, wygłoszonej w Stanisławowie, mogliśmy śmiało przypuszczać, że poseł ten wypowiedział cztery przykazania polityczne:

1. że bezinteresowność w życiu publicznem równa się fatalistycznej bezczynności i idjotycznej wstrzemięźliwości;

2. że nie zawsze można zastosowywać rzeczy, których się teoretycznie broni, czyli że można być w teorji za upaństwowienie kolei, ba nawet pochwalać upaństwowieniem kolei, jak np. Albrechta, Giseli i Rudolfa, a mimo to być przeciwnym nabyciu przez państwo „Nordbahnu;"

3. że stronnictwo rządzące, jakiem wrzekomo ma być obecnie Delegacja polska w Wiedniu, po winno we wszystkich sprawach iść za wolą Rządu;

4. iż usuwanie się posłów od przyjmowania posad, a jak tych nikt nie ofiaruje, kokietowanie z Rządem dla ich otrzymania, może tylko skarcić hipokryzja i na fałszu i obłudzie opierające się proroctwo. Podnosząc znaczenie tych przykazań, dodaje ze swej strony *Czas*, że do takich zasad dochodzi się tylko przez zdrową organizację i czerstwe życie publiczne, i że kto je wygłasza składa najlepszy patent na człowieka politycznego, wypowiada mowę desinfekcyjną przeciw miazmom, jakiemi loicznie być muszą: niezawisłość, własne zdanie i spełnienie obowiązku dla obowiązku! Winszujemy, lecz nie zazdrościmy.

Odczytawszy dziś w dosłownym tekście mowę posła Bilińskiego, z zadowoleniem podnosimy, że różni się wielce od tego, co *Czas* o niej napisał.

Gazeta Narodowa poświęca artykułowi naszemu z dnia 15. bm. o krajowej Komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego kilka uwag, na które zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć. *Gaz. Nraod.* przyznaje, że w zasadzie trudno nie uznać za słuszne dopominania się Komisji o przyznanie jej szerszego zakresu działania. Ale czy Komisja potrzebuje dopiero osobnego jakiegoś aktu prawnego, któryby ją upoważnił do pracy? Nam się zdaje, że **nie** — odpowiada *Gaz. Narod.* na swoje pytanie. My jej odpowiemy, że **tak**. Bo jeśli według brzmienia statutu, marszałek krajowy jes. przewodniczącym Komisji, a członek Wydziału kraj jest *ipso jure* jej członkiem, jeśli jej regularne zebrania według statutu mają się odbywać 4 razy do roku, jeśli jej zadaniem jest, być organem doradczym Wydziału kraj., to musi czekać na inicjatywę Wydziału kraj i nie rozumiemy, jak *Gaz. Narod.* pojmuje jej inicjatywę, celem dobijania się o „prawo do pracy."

A zresztą dotknęliśmy w naszym artykule głównie jednej rzeczy, a mianowicie rozdawnictwa sumy 80 000 zł., przeznaczonych przez Sejm zeszłoroczny „na przemysł rękodzielniczy." Nam szło przedewszystkiem o to: Czy Wydział kraj winien był zasięgnąć zdania Komisji, co do użycia i rozdziału tej kwoty?

Po tem wyjaśnieniu rozumowanie *Gaz. Narod.* okazuje się zupełnie błędnem i dla tego zdaje się nam, że i *Gaz. Narod.* odpowie teraz na pytanie powyższe potakująco.

Subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych.

Wydział krajowy mając na uwadze, że dobre drogi są jedną z głównych dźwigni dobrobytu i bogactwa krajowego i że kraj nasz dopiero wtedy potrafi korzystać w całej pełni z sieci kolei żelaznych, tudzież dróg państwowych i krajowych, gdy posiadać będzie sieć uregulowanych dróg niższego rzędu, przedstawił Sejmowi w roku 1882 program gruntownej i systematycznej poprawy dróg powiatowych i gminnych w całym kraju, a to głównie za pomocą racjonalnego zużytkowania obowiązkowych prestacyj drogowych i przy rozwinięciu stosownego systemu subwencyjnego.

Temi względami powodowany zaproponował Wydział krajowy Sejmowi podwyższenie dotacji subwencyjnej, mającej wzrastać corocznie w miarę zmniejszających się potrzeb na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, oraz utworzenie funduszu pożyczkowego w sumie 300.000 złr., z którego powiatom, tudzież gminom i obszarom dworskim, za poręką Rad powiatowych, mogłyby być udzielane na publiczne cele drogowe bezprocentowe pożyczki, w okresie najwyżej dziesięcioletnim umarzać się mające.

Sejm przychylając się wówczas w zupełności do poglądów zawartych w sprawozdaniu Wydziału krajowego, wydał na posiedzeniu dnia 13 października 1882 następującej treści uchwałę:

„1. Sejm postanawia utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego w sumie 300.000 złr. wa. przeznaczonego na publiczne cele drogowe i wyposażyć się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat dziesięciu corocznemi dotacjami po 30.000 złr. wa. począwszy od 1883 r.

2. Z drogowego funduszu zakładowego udzielane będą powiatom, gminom i obszarom dworskim bezprocentowe pożyczki, które spłacane być mają ratami rocznemi i umorzone najpóźniej w ciągu lat dziesięciu od dnia zaciągnięcia pożyczki.

3. Na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych przeznacza Sejm na r. 1883 sumę 100.000 złr. wa.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w miarę zmniejszania się rocznych wydatków na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, wstawiał do preliminarza budżetu krajowego odpowiednio zwiększać się mające kwoty na zaliczki dla dróg powiatowych i gminnych".

---

41)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Myślał, że zaśnie. Nie mógł. Za wiele wrażeń doznał tego dnia i za wiele miał na głowie. Chociaż czuł, że w tym domu nic mu się złego nie stanie, przygotowywał się na najgorsze i stosownie do tego plany układał; zresztą potrzebował także obmyśleć co uczyni, gdy ze Lwowa wyjedzie. Dembowski stał ciągle na minie, która każdej chwili mogła wybuchnąć. Wiedząc o tem. przestał się bać, o sobie i rodzinie całkiem zapomniał, a jeśli życia swego bronił, to czynił to li dlatego, że pragnął pracować dłużej dla idei, której się poświęcił. Był to zapaleniec w stylu najpiękniejszym, demagog i marzyciel, konspirator i poeta, człowiek, który ukochał ojczyznę miłością najczystszą, gotów był dla jej dobra wszystko poświęcić, w ostateczności popełniłby może nawet zbrodnię, lecz czyniąc to, wierzyłby zawsze głęboko, że tak działać kazał mu patrjotyzm!

Przed samą dziewiątą usłyszał najpierw na dole, potem nad sobą liczne kroki, nawoływania, trzask drzwi, które gwałtownie otwierano i zamykano Cała kamienica była na nogach. Wsparł się na łokciu i słuchał. Teraz z sieni doleciał go szczęk broni. Łatwo się domyślił. co to znaczyło. W kamienicy robiono rewizję. W godzinę jednak wszystko ucichło, poczem z łoskotem stróż bramę zamknął. Do mieszkania, gdzie on się znajdował, nikt nie przyszedł. To w nim utwierdziło pierwotne przypuszczenie, że znalazł schronienie u wyższego urzędnika, o którego lojalności policja nie odważyłaby się powątpiewać.

Gdy się w kamienicy uciszyło, nakrył się z głową, chcąc koniecznie usnąć. Po niejakim czasie znużenie w rzeczy samej skleiło mu powieki. Spał jednak ledwie pół godziny, gdy pod swemi drzwiami usłyszał dwa głosy, męzki i kobiecy, rozmawiające z sobą po niemiecku.

— Więc kiedy przyjechał? — pytał mężczyzna.

— Mówię ci, że przed samą dziewiątą — kobieta odpowiedziała. — Żyd, który go przywiózł, odjechał do zajazdu:

Dembowski głowę z pod kołdry wysunął. Zdawało mu się, że głos męzki nie był mu obcy.

— *Schauts, schauts* — rzekł znowu mężczyzna — ktoby był pomyślał, że się aż tu wybierze. Trzeba go pójść przywitać.

— Robercie, co ci się roi! Sylwester śpi już od godziny, bo przyjechał z szalonym bólem głowy...

— Nic mu nie będzie, noc długa... Pogawędzimy z sobą godzinkę i potem jeszcze lepiej zaśnie. Ja sam potrzebuję rozerwać się trochę, bom zły jak sto djabłów.

— Ależ ja cię nie puszczę, Robercie! Znam naturę Sylwestra, więc wiem, że raz ze snu wybity, nie zmróży potem oka do dnia białego.

— Jeźli tak, to niech się choć na niego popatrzę.

Pode drzwiami głosy umilkły. Potem Dembowski słyszał szepty, nareszcie drzwi cicho się otworzyły i w białym kaftaniku, z łojową świecą w ręku, ukazała się najpierw gospodyni domu, za nią jej mąż — radca Y. Emisarjusz spoglądał na nich z pod kołdry, a gdy byli na środku salonu, twarz całkiem sobie zasłonił. Kobieta pierwsza na palcach do niego się zbliżyła, a przekonawszy się. że nic nie widać, tylko głowę, skinęła na męża.

Ten przysunął się ostrożnie, chwilę postał przypatrując się śpiącemu, potem westchnął i szepnął:

— *Schauts, schauts*, starszy odemnie, a włosy ma jeszcze czarne... Widać, że nie wie, co zgryzoty!

VI.

Stanisław Müller, wyskoczywszy z pokoju pani feldfeblowej, puścił się drogą ku Wieliczce. Chociaż na dworze ciemno było, że oczy wykól, znalazł bez trudności murowany gościniec. Dom, w którym mieszkał feldfebel Kulka, stał tuż przy drodze, ktokolwiek więc trzymał się końca swego nosa, nie zszedł nigdy na manowce. Głęboką tę sentencję pani Tekla często gęsto mężowi powtarzała, temu bowiem zdarzyło się już kilka razy, że gdy w niedzielę wracał z Wieliczki, gdzie u Majorka było dobre wino i miód doskonały, zamiast na gościńcu znalazł się obok w rowie, zkąd biedna żona musiała go potem dźwigać, wśród głośnych złorzeczeń i przy pomocy licznych szturchańców, któremi mu boki okładała.

Stanisławowi nie mogło się nic takiego przytrafić, gdyż nie tylko był całkiem trzeźwy, lecz także dobrze głodny. Prawie od rana nie miał nic w ustach. Za to lekki był jak piórko, i gdyby przestronny, acz krótki strój pana Cieciorki, mniej go żenował, biegłby jeszcze prędzej.

Dokąd tak się spieszył, co miał z sobą zrobić? O tem jeszcze nie myślał. On przedewszystkiem chciał być jak najdalej od Podgórza, aby drugi raz nie potrzebował odbywać podróży w brudnej bieliźnie. Co zaś potem miało nastąpić, to zostawił już Opatrzności i swojej gwieździe szczęśliwej, która dotąd go prowadziła.

Był już niedaleko Wieliczki, gdy usłyszał tentent koni. Stanął. Ktoś nadjeżdżał; pewnie patrol. Obok gościńca rosły w tem miejscu gęste krzaki, w których mógł się łatwo ukryć. Nie namyślając się więc długo, skoczył w krzaki i do ziemi przycupnął.

W kwadrans nadjechało kilku szwoleżerów i na komendę tego, co był na przedzie, zatrzymali się przed samemi krzakami. Stanisław oddech powstrzymał. Dla grubych ciemności nie mógł dojrzeć żołnierzy; widział tylko na gościńcu jakby cienie, poruszające się to w tę, to w ową stronę.

— Zlamal masz hubkę? — dał się słyszeć basowy głos dowódcy patrolu.

— Pokornie melduję co mam.

— To daj tu. Trzeba sobie fajkę zapalić.

Żołnierz naprzód podjechał. Zaraz potem dały się słyszeć silne uderzenia o krzesiwo i iskry tysiącami sypać się zaczęły. Kulka, gdyż on to był, zapalił fajkę i zwracając się do żołnierzy, zapytał:

— A co, chłopcy, możebyśmy tu chwilę spoczęli?

Na to otrzymał cztery odpowiedzi, a każdą w innym języku. Po polsku, czesku, niemiecku i węgiersku Ale chociaż tak różnorodne były słowa, ton głosów był jednakowy, i feldfebel nie potrzebował być lingwistą, żeby się dowiedzieć, iż jego towarzysze, jak ich było czterech, bardzo chętnie zsiędą z koni i na ziemi wypoczną.

Byli to sami ludzie starsi, którzy już wysłużyli po dwie kapitulacje t. j po dwadzieścia kilka lat, a że od wojen napoleońskich Austrja bez ustannego zażywała pokoju, zatem dziwić się nie można, że jej piechury zamiast maszerować, woleli wyciągać się na „pryczach" w koszarach i jeżeli jej kawalerzyści zamiast trząść się na koniach i narażać na spadnięcie, chętniej siadywali na ziemi nieruchomej, a więc bezpieczniejszej.

— Kiedy chcecie, to *absteigen!*

Ledwie to powiedział, już żołnierze a z nimi i on na ziemi stali konie za trendzle trzymając. Stanisław zaparł w sobie oddech i ostrożnie a cicho zaczął w koło macać. Szukał drogi, aby w razie niebezpieczeństwa wymknąć się w pole. Zimny pot na czoło mu wystąpił, gdy się przekonał, że krzaki były tak gęste, iż o zręcznem wyśliźnięciu się z tego miejsca nie mógł nawet marzyć.

— Do rana jeszcze daleko — Kulka przemówił — a tu każą licho wie na co i za co całą noc patrolować. Dawniej człowiek siedział spokojnie za piecem, i dopiero od roku taka się nas bieda czepiła.

Pan feldfebel, mimo wysokiej godności, którą w szwadronie piastował, był z żołnierzami swego cugu na stopie poufałej, ponieważ znał ich od lat dwudziestu kilku i niejedną biedę wespół z nimi przebył. Niegdyś, gdy był jeszcze prostym żołnierzem, polował z nimi ukradkiem na żydowskie kury, w którem to zajęciu celował Węgier Cikary, znajdujący się tu z innymi; potem, gdy został kapralem na rozkaz pana rotmistrza nieraz własnoręcznie odliczał im po dwadzieścia pięć plag, co do ścieśnienia węzłów przyjacielskich w wielkiej mierze się przyczyniało, gdyż bił łagodnie; nakoniec teraz, jako mąż Tekli, która dla całego szwadronu jeść gotowała, musiał z nimi w poufałych zostawać stosunkach, gdyż bał się, by któremu z nich nie przyszło do głowy poskarżyć się kiedy na *Paradeknedel* i na wątrobę, którą pani feldfeblowa często gęsto gotowała zamiast mięsa. Gdyby nie to wszystko, pan feldfebel Kulka nie byłby się teraz odważył na swój los uskarżać.

— Mybyśmy tak nie biedowali, gdyby nie Polaki — rzekł ten między nimi, który mówił tylko po polsku.

— *O! die verfluchten Polaken!* — krzyknął Niemiec, a po nim jak na komendę powtórzyli to samo Czech i Węgier.

— Gdzie są Polaki? Gdzie Polaki? — zawołał wachmistrz Kulka i tak odważnie dmuchnął w swoją fajeczkę, że aż iskry w koło go obsypały. W ich blasku wiarusy ujrzeli groźną fizjognomię pana feldfebla i jego wąs gniewnie nastrzępiony.

Dokoła było jednak cicho. Nikt nie nadjeżdżał, nikt nie nadchodził, nawet wiatr, który dął z wieczora, całkiem ustał. Stanisław w krzakach bardziej się skulił, a ponieważ kapelusz, dla swych rozmiarów, zawadzał mu na głowie, więc go zdjął i w ręku trzymając, zaczął cichutko odmawiać *Pater noster*.

— O! damy my tym Polakom, jak ich w ręce dostaniemy! — wołał Kulka, na rękojeść szabli ciężką dłoń spuszczając. — Wczoraj złapałem już jednego, jak tak dalej pójdzie, do miesiąca będziemy mieli wszystkich w sztokhauzie!

— Pan feldfebel dostaną za to krziż! — rzekł Zlamal.

— Dostanę co cesarz da! — odpowiedział Kulka z godnością.

— Panie feldfebel — przemówił Cikary — pokornie melduję, że mam kartofle.

— Kartofle? A tyś je zkąd wziął?

Wykonując powyższą uchwałę wstawił Wydział krajowy do preliminarza budżetu krajowego na rok 1884, na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych kwotę 140.000 złr. tj o 40.000 złr wyższą niżeli w roku 1883, albowiem o taką właśnie kwotę zmniejszyła się pozycja preliminarza, przeznaczona na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, od utworzenia zakładowego funduszu pożyczkowego drogą ratę w kwocie 30.000 złr. Cóż się jednak dzieje? Oto Sejm zaraz w następnym roku 1883 kasuje swoją własną uchwałę i ze względów oszczędnościowych—które zdaniem naszem gdy chodzi o poprawę komunikacyj drugorzędnych w naszym kraju, pozostawiających dotąd bardzo wiele do życzenia, nie powinne miejsca — skreśla w preliminarzu Wydziału krajowego na r. 1884 w pozycji na bezzwrotne zasiłki kwotę 40.000 złr., pozostawiając tylko kwotę 100.000 złr., zaś w pozycji na utworzenie funduszu pożyczkowego kwotę 10.000 złr., pozostawiając kwotę 20.000 złr.

W ubiegłym roku wstawił Wydział krajowy znowu do preliminarza budżetu na rok bieżący w pozycji na bezzwrotne subwencje kwotę złr 140.000, zaś w pozycji na fundusz pożyczkowy kwotę 40.000 złr. tj. o 10.000 złr więcej, gdyż taką właśnie kwotę skreślił Sejm w budżecie na rok 1884 Jednak i w tym roku poszedł Sejm za przykładem swym z roku 1883, skreślając znowu w pozycji na subwencje dla dróg powiatowych i gminnych kwotę 40.000 złr., a utworzył natomiast nową pozycję „zasiłki na dojazdy kolejowe" z kwotą 20.000 złr., w skutek czego ogólna suma na zasiłki zmniejszyła się tylko o 20.000 złr. i wynosi na rok bieżący kwotę 120.000 złr. W pozycji zaś na fundusz pożyczkowy skreślił Sejm kwotę 20.000 złr., pozostawiając na r. b. zaledwie 20.000 złr.

Obecnie fundusz pożyczkowy, który fruktyfikowany bywa w Banku krajowym, wynosi prócz narosłych odsetek, 70.000 złr., zaś dotacja, przeznaczona przez Sejm w roku bieżącym na zasiłki bezzwrotne, wynosi 100.000 złr. Gdyby zaś Sejm nie był obciął w dwóch ostatnich latach tych pozycyj budżetu krajowego, fundusz pożyczkowy byłby do dnia dzisiejszego wzrósł, nie licząc odsetek, do kwoty 90.000 złr., a dotacja zaś na zasiłki bezzwrotne w dwóch ostatnich latach byłaby się zwiększyła o 80.000 złr. Szczególniej zmniejszenie dotacji na zasiłki bezzwrotne pociągnąć może za sobą smutne następstwa, albowiem w skutek uchwały Sejmu z roku 1882, zamieszczonej na wstępie i wydanych ze strony Wydziału krajowego na tej podstawie zarządzeń administracyjnych, rozwinął się, o ile nam wiadomo z licznych korespondencyj, znaczny stosunkowo ruch około budowy dróg powiatowych i gminnych. Bardzo wiele powiatów, licząc na przyrzeczenia Wydziału krajowego otrzymania subwencyj i bacząc na postanowienia tegoż Wydziału, że na wymiar wyższego stopnia subwencji przy równych warunkach co do ekonomicznego znaczenia drogi subwencjonowanej się mającej, zasłuży sobie na wyższy stopień zasiłku ten powiat, który więcej łoży na drogi z funduszów powiatowych i bardziej krząta się około polepszenia komunikacyj — poniosły więc rzeczywiście bardzo znaczne ofiary na budowę nowych dróg powiatowych i gminnych, nakładając na ten cel wysokie dodatki do podatków, a nawet zaciągając znaczniejsze pożyczki w instytucjach prywatnych, spłacić się mające dopiero po latach kilkunastu.

Już ze względu na to wszystko Wydział krajowy nie mogąc odmówić udzielenia bezzwrotnych zasiłków na budowę i rekonstrukcję dróg mających wysokie znaczenie ekonomiczne, zmuszony był przekroczyć wyznaczoną na ten cel dotację w bieżącym przeto roku z powodu ponownego zmniejszenia przez Sejm dotacji, będzie Wydział krajowy musiał ze szkodą dla rozwoju komunikacyj w kraju ograniczyć rozdawnictwo bezzwrotnych subwencyj do wysokości bardzo szczupłej dotacji. W skutek czego wiele powiatów nie będzie mogło zapewne liczyć w b. r. na jakikolwiek zasiłek.

Według naszych informacyj jest dzisiaj:

a) 32 takich powiatów, w których roboty drogowe na ważnych duktach są już bądź rozpoczęte i prowadzone, bądź ukończone w przekonaniu, iż dotychczasowa miara subwencyj krajowych będzie i dalej zachowaną.

b) Z pomiędzy powyższych powiatów otrzymało 21 powiatów od Wydziału krajowego wyraźne przyrzeczenie subwencyj w b. r. po większej części do 50% ogólnych kosztów budowy prowadzonej lub rekonstrukcji rozpoczętej.

c) Nadto 8 powiatów objawiło dotąd zamiar budowy dróg przy pomocy subwencji krajowej i niektóre z nich przedłożyły już projekty i preliminarze.

Gdyby wszystkie powiaty pod a) wykazane otrzymać miały wroku 1885 subwencje podług dotychczasowej miary, potrzebaby było na to funduszu około 170.000 złr., gdy tymczasem Wydział krajowy rozporządzał z początkiem b. r. kwotą 100.000 złr. (Dok. nast.)

— Jak mnie pan feldfebel posłali za Wieliczką w pole, żebym zobaczył, czy nie widać gdzie kogo podejrzanego, to wtedy przejeżdżając przez łan z kartoflami, zsiadłem z konia i nakopałem cały „brodsak".

Cikary mówił po polsku, niemiecku, czesku i węgiersku równocześnie, tak że wszyscy go rozumieli. Kulka, wysłuchawszy go, odrzekł:

— Zawsze z ciebie dobry kompan. A co chcesz z niemi teraz zrobić?

— Ja myślę, że moglibyśmy tu w rowie ogień rozpalić i upiec kartofle.

— Panie feldfebel, toby był dobry Spass! — drugi żołnierz potwierdził.

— Drzewo jest, bo są krzaki — trzeci uzupełnił.

Stanisław po raz drugi zaczął odmawiać *Pater noster*. Kulka długo nie dawał odpowiedzi. Nakoniec wyjął z ust fajkę, przez zęby splunął i rzekł z naciskiem:

— To nie może być! Patrol a pikieta to jedno; ognia palić nie wolno.

— A kto go będzie widział, panie feldfebel?

Cikary pytał. — Z jednej i drugiej strony nie ma na ćwierć mili ludzkiej chaty, a jakby nawet nadszedł jaki „cywil", to co mu do tego. Jeszczebyśmy go dobrze przetrzepali. Do rana nie daleko; nie wiedzieć także czy my się na koniach; lepiej będzie, jeżeli przy ogniku fajki pozapalamy, a jak się kartofle upieką, to każdy weźmie po kilka do kieszeni i dalej pojedziemy we dwóch.

— *Geht nicht...* nie uchodzi! — Kulka odpowiedział.

Wiarusy, którzy go dobrze znali, musieli znaleść coś zachęcającego w tonie jego głosu, skoro zamiast ustąpić, w koło go otoczyli, prosząc coraz natarczywiej, by im pozwolił ogień rozpalić. Bronił się jeszcze czas jakiś, nakoniec uległ.

— Zsiadajcie z koni i tylko spieszcie się! Wykrzeszcie ognia i konia mi potrzymajcie, ja tymczasem pójdę sam gałęzi nałamać.

To powiedziawszy, oddał konia Ziamalowi i wszedł w krzaki.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

✝

Antoni Edward Odyniec

Sędziwy druh Mickiewicza, przedstawiciel romantycznej epoki literatury polskiej, której natchnione słowo wyryło się niespożycie na granitowym pomniku literatur świata, zapewniając poezji polskiej raz na zawsze pierwszorzędne wśród nich stanowisko, — typowy reprezentant prądów politycznych i społecznych, jakie po upadku Polski wstrząsały naszem społeczeństwem, zmarł po dłuższej chorobie w Warszawie dnia 15. b. m. o godzinie 6. wieczorem.

Antoni Edward Odyniec urodził się w r. 1804 w powiecie oszmiańskim z ojca Tadeusza, obywatela gubernji wileńskiej Początkowe nauki pobierał w Borunach. W r. 1821 wstąpił na Uniwersytet wileński i przebywał tam do r. 1823. Ruchem literackim, jaki objawiał się między uniwersytecką wileńską młodzieżą pod przewodnictwem Zana, zajął się z młodzieńczym zapałem, nawiązując serdeczną przyjaźń z Mickiewiczem W szlachetnem współzawodnictwie o lepsze, zajął się literaturą ojczystą, pisząc ballady oryginalne i tłumacząc arcydzieła obcej literatury Umysłowy ruch młodzieży wileńskiej nie podobał się ówczesnemu Rządowi; Odyniec został wraz z innymi aresztowany w sprawie Filaretów, niebawem jednak uwolniony. W r. 1825 wydał swe poezje w dwu tomach (Warszawa i Wilno), a przeniósłszy się następnie do Warszawy, zaczął wydawać noworocznik „Melitele", w którym znakomitsi przedstawiciele ówczesnej literatury (Mickiewicz, Słowacki, Zaleski) zamieszczali swoje utwory. W lipcu r 1829 wyjechał w Mickiewiczem do Niemiec, a następnie przez Szwajcarję, Wenecję i Florencję udał się do Rzymu. Szczegóły o tych podróżach i pobycie w Rzymie skreślił Odyniec w swych słynnych „Listach z podróży", które rozpoczął ogłaszać w r. 1870 w warszawskiej *Kronice Rodzinnej*. Wyprobowawszy swój talent poetycki na drobniejszych tłumaczeniach, wydał w Lipsku w r. 1836 w sześciu tomach przekłady Schillera „Dziewica orleańska", Walterskota „Dziewica jeziora", „Pieśń ostatniego minstrela", Byrona „Korsarz", „Mazepa", Moora „Raj i Peri".

O przekładach tych śmiało powiedzieć można, że mogą iść o lepsze ze wszystkiem, co w tym kierunku zdziałano w jakiejkolwiek światowej literaturze Wykwintna forma, odczucie zalet oryginału, wierność przekładu zapewniają Odyńcowi znakomite stanowisko w literaturze polskiej. W r. 1836 powrócił do Wilna, gdzie redagował „Encyklopedję powszechną" w wydaniu Glücksberga. Od r. 1840—1860 należał do redakcji *Kurjera Wileńskiego*. W Wilnie wydał oryginalne dramaty („Felicyta", „Barbara Radziwiłłówna" i fragment „Jerzy Lubomirski"). Od r 1866 był głównym współpracownikiem *Kroniki Rodzinnej* W ostatnich czasach przebywał dość długo w Krakowie, gdzie zaskarbił sobie serca swem sympatycznem obejściem.

Z Odyńcem składa Polska do grobu drogą dla siebie epokę, z której naród po wieczne czasy słusznie chlubić się będzie. Postać Odyńca, to niejako wspomnienie nieśmiertelnego Adama, który wniknął w tajniki narodowego bytu, sam jak Dante przeszedł przez piekło rozpaczy własnego narodu, a spaliwszy w tym czyśćcowym ogniu wszelkie osobiste ułomności, wyrósł na Tytana, broniącego godności narodu i jego ideałów. Postać Odyńca, to typ prawdziwie polski, w dzisiejszych czasach coraz rzadszy, typ uśmiechniętego, łagodnego starca, którego uśmiech ma coś pokrewnego z naiwnym uśmiechem dziecka, spoglądającego w świat z niezachwianą wiarą Postać Odyńca to streszczenie wiary w Boga i sprawiedliwość, nadziei lepszego bytu, miłości bliźniego, ideałów drogich dla każdego Polaka.

Niech ziemia polska, którą tak szczerze ukochał, z miłością zawrze go w swem łonie.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. stycznia.

Wiadomości osobiste. Prezydent dr. Smolka wyjechał wczoraj wieczornym pociągiem pospiesznym do Wiednia. — P. Tomasz Horodyski, poseł do Rady państwa, jest ciężko chory. Do łoża chorego udał się dr Ziembicki, ojciec. — Ulubiona śpiewaczka naszej opery, pani Elżbieta Skalska, przeziębiwszy się na scenie, zachorowała była ostatniemi czasy dość niebezpiecznie. Szczęściem dziś już jest na drodze zupełnego wyzdrowienia, lecz według orzeczenia jej ordynarjusza dr. Ant. Bergera, będzie musiała jakiś czas jeszcze pielęgnować się starannie i od występów na scenie zupełnie wstrzymywać. — Cesarzowa i arcyksiężniczka Walerja przybyły onegdaj po południu z Budapesztu do Wiednia.

Nekrologja. Julja Dargun, przeżywszy lat 75, zmarła w Krakowie d. 14. bm. — Wincenty Cześnikiewicz, b. dzierżawca dóbr ziemskich, przeżywszy lat 71, zmarł d. 16. bm. w Krakowie. — W Poznaniu zmarł kupiec Jaffe. Majątek przez niego pozostawiony obliczają znawcy na 15 — 20 miljonów marek. Miasto ponosi przez śmierć tego obywatela ubytek roczny w kwocie około 20.000 mr. tak w podatkach, jak i datkach dobroczynnych, które od p. Jaffego otrzymywali ubodzy mieszkańcy z Poznania. Zmarły pozostawił trzech synów i kilka córek, z których dwie są zamężne.

Kalendarz Niedziela (18.) druga po 3 król. — Jaropełka. Poniedziałek (19.) Marjusza męcz. — Ratymira. Wschód słońca o godz. 7. min. 50, zachód o godz. 4. min. 33.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu polować można na: kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce. Do połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę celebrować będzie ks. kanonik Morawski, a kazanie powie ks. Podolski. — W kościele OO. Dominikanów sumę celebrować będzie ks. jubilat Oboza, a kazanie powie ks. Krukierek. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie ks. Baran, a kazanie powie ks. kan. Zając.

Msza żałobna odbędzie się d. 21. bm. o godz. 10. rano w kościele Archikatedralnym.

Fotografje są do nabycia w handlu A. Bogdanowicza, plac Marjacki.

Testament śp. ks. biskupa Pukalskiego. W *Gazecie Narod* czytamy: O ile nas dochodzą wiadomości, zapisał zmarły pasterz dyecezji tarnowskiej: 7000 zł. na założenie seminarjów dla chłopców w Tarnowie, 1000 zł. bursie w Tarnowie, 1000 zł. bursie w Wadowicach, 1000 zł. funduszowi podupadłych mieszczan tarnowskich, 500 zł. ubogim tarnowskim, 1000 zł. na stypendjum dla uczniów gimnaz. tarnowskiego, 5000 zł. dla następcy swego na umeblowanie pałacu, 300 zł. dla egzekutora testamentu, 1000 zł. krewnemu w Żywcu. Połowę reszty majątku wynoszącego około 80.000 złr., przekazał na własność starszemu bratu w Cieszynie, drugą połowę zaś na dożywocie siostrzeńcowi w Tarnowie, po którego śmierci suma ta obróconą będzie na stypendja dla uczniów gimnaz. tarnowskiego.

Administratorem dyecezji tarnowskiej po zmarłym biskupie Pukalskim wybrała kapituła jednogłośnie ks. dr. Gwiazdonia, infułata tarnowskiego.

Z kroniki karnawałowej. Onegdaj odbyła się świetna zabawa u państwa prof. Janowiczów. Między licznymi gośćmi, znajdował się także p. marszałek dr. Zyblikiewicz. — Dziś wielki bal u pani Krzecznowiczowej, na które liczne grono gości otrzymało zaproszenie. — U państwa namiestnikostwa Zaleskich najbliższą recepcję z tańcami zapowiedziano na 27. bm., gdyż dnia 20 stycznia przypada bal na „Dom pracy" pod protektoratem ks. Sapieżyny i pani namiestnikowej Zaleskiej. — U państwa namiestnikostwa odbędzie się wielki bal oficjalny dnia 3. lutego. — W bieżącym karnawale odbędą się dwa pikniki towarzyskie, mianowicie dnia 5. i 15. lutego, na wzór urządzanych w latach poprzednich, które mają ustaloną reputację.

Piknik zwany „bankowym" z tego powodu, że aranżerami są przeważnie urzędnicy naszych instytucyj finansowych, odbędzie się niechybnie dnia 1. lutego, w sali Kasyna miejskiego. W skład komitetu wchodzą również urzędnicy miejscowych władz rządowych, autonomicznych itp. Piknik taki odbył się w poprzednim karnawale i powodzenie miał znakomite. To też wszyscy wyrażają nadzieję, że i tegoroczny należeć będzie do najprzyjemniejszych zabaw w bieżącym sezonie, tem więcej, że komitet wyraźnie zastrzegł, iż panie przybyć winne w skromnych toaletach wieczorkowych, a ilość par ograniczono do cyfry kilkudziesięciu.

Podziękowanie. Ks. prowincjał zakonu oo. Bernardynów przesłał nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Wną panią R. uprzejmie uwiadamiam, że z jej hojnej jałmużny w kwocie 150 rubli w złocie na dniu 16. grudnia r. z. na rzecz tutejszych ubogich na ręce moje złożonej 53 osób korzystało. W imieniu zatem tych sierót, wdów i chorych, którym szanowna dobrodziejko łzy otarłaś, chciej przyjąć odemnie serdeczne „Bóg zapłać". O. *Norbert Golichowski*, prowincjał oo. Bernardynów."

Mianowania. Prezydjum dyrekcji poczt i telegrafów zamianowało asystentami pocztowymi: porucznika 24. pułku piechoty, Izydora Kruźlewskiego, dla Kołomyi; praktykanta pocztowego, Józefa Hukiewicza i podoficera rachunkowego I. klasy 56. pułku piechoty, Władysława Kasprowicza, dla Krakowa i ekspedytora pocztowego, Leopolda Drewnowskiego, dla Rzeszowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Michała Meklera w Jarosławiu, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Jarosławiu.

P. Michał Siemiradzki, znany podróżnik, powróciwszy niedawno z Afryki, zajął się obecnie pracą około wydania obszernego opisu zwidzonych krajów. Autor zgromadził znaczny zapas szkiców z natury, z których ilustracje odtwarza kilku tutejszych rysowników.

Album dla Modrzejewskiej. Artyści malarze, zamieszkali w Warszawie, postanowili uczcić Helenę Modrzejewską ofiarowaniem jej albumu z rysunkami i obrazkami. Każdy z artystów podjął się w albumie tym zapełnić jedną kartkę. Zabrano się też energicznie do roboty, aby album mogło być gotowe przed wyjazdem genialnej artystki. Ci, którzy mieli sposobność widzieć przygotowane już rysunki, powiadają, że album to będzie wspaniałe.

Z krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Ministerstwu oświaty udało się skłonić Matejkę, który chciał wziąć dymisję jako dyrektor szkoły sztuk pięknych do odstąpienia od tego zamiaru. Do tej wiadomości dodaje *Nowa Reforma* następujący komentarz: Tu w Krakowie nic nie było wiadomo o zamiarze Matejki usunięcia się ze szkoły. Przypuszczamy więc, że polega to na jakiemś nieporozumieniu.

Przytułek dla rzezimieszków. Przy gościńcu żółkiewsko-lwowskim od niepamiętnych czasów stoi karczma, należąca do Magistratu lwowskiego, jako położona w dobrach gminy lwowskiej Malechów. Karczma ta już od dawien dawna nie używana, a mianowicie od czasu wymordowania w niej całej rodziny ostatniego arendarza, okropnemi świeci pustkami. Nie ma w niej okien, a z dachu zostało jeszcze kilka belków. Nie dziw więc, że rudera ta służy jeno za schronienie złodziejom i włóczęgom, którzy od czasu do czasu urządzają wycieczki, napadając jadących gościńcem. Przed kilku właśnie dniami napadnięto pewnego jadącego tamtędy obywatela, który tylko dzięki dobrym koniom, z rewolwerem w ręku zdołał salwować się szczęśliwie. — Upraszamy prezydenta miasta, aby polecił administracji dóbr gminnych, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, karczmę tę bądź zupełnie rozebrać, bądź przywrócić w niej jakiś ład, ażeby nie była jak dotychczas, spelunką złodziei.

List gończy. Według telegramu onegdaj do tutejszej policji wystosowanego, poszukuje rosyjska policja w Warszawie Teodora Tańskiego, liczącego lat 25, brunneta, wzrostu średniego, silnej budowy ciała, bladej dużej twarzy, pociągłego nosa, który ścigany jest za sprzeniewierzenie 5000 rubli, a między temi 1200 rubli w rosyjskich kuponach.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 16. stycznia. Skradziono panu K. S. srebrny zegarek z bronzowym łańcuszkiem wart. 10 zł., a panu J. S. woźnemu, surdut z urzęd. mosiężnemi guzikami w urzędzie domen. — Znaleziono kartkę zast. l. 3812. — Zakwestjonowano pierzynę, poduszkę i blaszany baniaczek z jednem uchem.

Kraków 16. stycznia. (*Tania kuchnia. — Towarzystwo spożywcze. — Posiedzenie Rady miejskiej.*) Młodzież akademicka krakowska powzięła godną poparcia myśl założenia taniej kuchni, któraby dostarczała taniego, a zdrowego pożywienia uboższej się młodzieży. Zrealizowanie tej myśli ma nastąpić przez założenie odrębnego „Stowarzyszenia zdrowia", w skład którego wejdą uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademji technichnicznej, inni zaś uczniowie jako członkowie nadzwyczajni. Myślą przewodnią statutu Towarzystwa, ułożonego przez inicjatorów na wzór podobnych instytucyj, istniejących przy uniwersytetach zagranicznych, zwłaszcza rosyjskich, jest oddanie całego zarządu i administracji w ręce samej młodzieży i zasada samorządu, wykluczenie więc wszelkiego pośrednictwa i przedsiębiorstwa; cały zarząd nawet w najdrobniejszych szczegółach należy do wydziału Towarzystwa i komitetu gospodarczego, które składają się wyłącznie z akademików; tym sposobem zysk, który idzie do kieszeni przedsiębiorcy, będzie mógł być obrócony na cele Towarzystwa, zwłaszcza na wydawanie bezpłatnych obiadów dla niezamożnych uczniów. Fundusze potrzebne do założenia takiego Towarzystwa płyną dość szczodrze; znaczna bowiem część profesorów naszego Uniwersytetu zapisała się już na członków założycieli Towarzystwa, składając znaczniejsze kwoty od 20 do 100 złr. tak, że dotąd zebrano już kilkaset złr. i jest wszelka nadzieja, że jeżeli tylko władze nie będą robić trudności, Towarzystwo wejdzie w życie w najkrótszym czasie.

Także za wzorem miasta Lwowa ma być w Krakowie założonem Towarzystwo spożywcze. Towarzystwo takie istniało w Krakowie przed piętnastu laty, lecz zupełnie upadło, pozostawiając długi dotychczas niezapłacone; daj Boże, aby nowe Towarzystwo w działalności swej było szczęśliwem

Na dzień jutrzejszy zwołał prezydent miasta dr. Szlachtowski posiedzenie Rady miasta, poświęcone wyłącznie debatom i uchwałom budżetowym na rok 1885.

Adres wdzięczności i uznania, wystylizowany słowami nader pochlebnemi i gorącemi, wystosowała Rada gminy Świątnik górzych pod Krakowem do byłego prezydenta miasta Krakowa dra Wajgla, a umyślna deputacja z łona gminy wręczyła mu go w dniu onegdajszym.

(?) **Przemyśl** 16. stycznia. Wiadomo powszechnie o ile w ostatnich latach wzrósł ruch ludności w Przemyślu, przeznaczonym obecnie na jedną z najsilniejszych wierdz naszej monarchji. O tyle też więcej zadziwić musi każdego śmiertelnika ta okoliczność, że jeszcze po dziś dzień znachodzi się prawie w samym środku miasta, całkiem zwyczajna rampa kolei Karola Ludwika i oczywiście co chwila przechodniom przejście tamuje. Ileż to razy zdarzy się komu w mieście jakiś ważny a zwłoki niecierpiący interes, ile razy np. po lekarza lub do apteki niejeden posyłać jest zniewolony. Przyszedłszy zaś w takim razie do tego fatalnego miejsca w tej części miasta, która jest przeznaczona na targowicę i z „Wilczem" graniczy, musi chcąc nie chcąc zatrzymać się choćby w najpilniejszym biegu i niekiedy nawet do tej pory czekać, dopóki służbie kolejowej nie uda się poprzęgać wagonów. Należy bowiem wiedzieć, że nietylko przed nadejściem pociągów tę rampę zamykają lecz przestrzeń ta, do samego dworca kolejowego przylegająca, także i do tz. „szybowania" czyli przesuwania wagonów jest przeznaczoną, a więc i podczas tej manipulacji zamkniętą być musi. Łatwo więc sobie wytłumaczyć, dlaczego szczególniej w dzień targowy liczne tłumy ludzi rampę tę zalegają, nie mogąc czasem i całe kwadranse wolnego przejścia się doczekać. Na dobitek złego znachodzą się po tamtej stronie rampy wojskowe koszary. Często się więc także zdarza, że cały pułk wojska z ćwiczeń wracającego, wzdłuż Jagielońskiej ulicy zatrzymywać się musi, a towarzyszący, jak wszędzie, kapeli wojskowej paupry, na samej rampie prawdziwy zgiełk tworzą. Że tak anormalny stan komunikacji w tak wielkiem i ludnem mieście, jak Przemyśl, wbrew powszechnemu życzeniu mieszkańców jeszcze istnieć może, jest to prawdziwie niepojętą rzeczą. Niepojętą zaś tem bardziej, że obecny naczelnik miasta znany jest ze swej energji i zapobiegliwości. Co prawda zachodzi w tej sprawie jedna zadziwiająca okoliczność, którą należałoby wyjaśnić. Mówią mianowicie, że był jeszcze od czasu budowy tej kolei pewien akt, złożony w tutejszym Magistracie, gdzie się kolej zobowiązać miała po upływie pewnego czasu — nie wiem czy własnym czy wspólnym z gminą kosztem — urządzić w tem miejscu wiadukt po nad tor kolei dla jezdnych i pieszych. Obecnie jednak przebąknął coś o tem, że wspomniany dokument z aktów Magistratu tajemniczym jakimś sposobem całkiem się ulotnił. Tym sposobem ma być obecnie tutejsza gmina pozbawiona podstawy, na jakich mogłaby wystąpić w obec władz kolejowych, które znów teraz od wszystkiego ręce obmywać mają. Jeżeli te pogłoski są nieprawdziwe, chętnie przyjmiemy sprostowanie, z którejkolwiek strony ono pochodzić będzie, byle tylko raz już odnośne instancje zajęły się tą sprawą w ten sposób, aby słuszne wymagania publiczności zaspokojone zostały. Staćby się to mogło jedynie przez urządzenie pomostu w tem na największy ruch ludności wystawionym punkcie komunikacyjnym. Wszak niepodobna, aby w tej sprawie żadnego już wyjścia nie było i aby rokowania gminy z koleją — jeśli powyższa wieść jest prawdziwą — na nowo podjęte być nie mogły. Przypominamy sobie, że piekąca ta sprawa była raz w wychodzącym dawniej tutaj *Sanie* podniesiona, ale od tego czasu głucho całkiem o niej. Zdaje się więc, że dopiero nowa Rada miejska, do której wybory niebawem odbyć się mają, nieomieszka usunięciem tej anomalji zasłużyć się mieszkańcom Przemyśla.

Sambor 15. stycznia. Od dłuższego czasu bawi u nas teatr pod dyrekcją p. Antoniego Kattnera i cieszy się — niepowodzeniem. Winę tegoż przypisać należy dyrektorom różnych trup prowincjonalnych, którzy od czasu do czasu nawiedzając nasze miasto i karmiąc publiczność niedatnemi przeróbkami z operetek, zepsuli zupełnie smak publiczności do poważnej komedji. Towarzystwo p. Kattnera, który od lat prawie dziesięciu prowadzi zaszczytnie i bez głośnej reklamy dyrekcję swoją, a obecnie daje sposobność zapoznania się z najlepszemi dziełami nowoczesnych komedjopisarzy, zasługuje na większe poparcie. Sztuki doskonałe, a wykonanie ich, jak na młode siły bardzo dobre, a co najgłówniejsza, wolne od przywar prowincjonalnych. Z grających artystów na pochlebną wzmiankę zasługują z panów: Kattner, Rożański, Herman; z pań: Wiśniewska, Gajewska, Popiel. Z sztuk przedstawionych wypadły najlepiej: „Przed ślubem", „Pozłacana młodzież", „Panie Kochanku" i „Starosta". Zapowiedziane: „Pan Damazy" i „Ubodzy w Paryżu".

Groźne zjawisko. Mieszkańcy miasta Czerniowiec od kilku dni żyją w niemałej [illegible]eszcze we wrześniu z. r. w pobliżu tamtejs[illegible] kolejowego zauważano groźne usuwisko ziemne, oraz zarysowanie się pobliskiego pagórka. Usuwisko to wówczas zajmowało przestrzeń kilkuset metrów, przerwało bieg potoku Klekuczki, ruszyło w podwalinach most kamienny i przerwało gościniec bity. Obecnie takież usuwisko ukazało się w miejscu, odległem zaledwie 300 kroków od wspaniałego pałacu metropolity gr. wschodniego, którego budowa przed dwoma dziesiątkami lat kosztowała miljony. I tym razem zajmuje ono w szerokości przeszło 200 metrów obszaru, a od kilku dni robi nieustanne postępy, gdyż na spadzistej przełęczy górskiej olbrzymie masy ziemne, w ruch wprawione, nie znajdują żadnego zgoła oparcia Nie można przypuszczać, iżby przyczyną groźnego tego zjawiska było podmoknięcie dolnych warstw gruntu, gdyż właśnie od kilku tygodni ziemia jest zamarznięta. Na razie zagrożone są usuwiskiem bezpośrednio domy przy przedłużonej ulicy im. Franciszka. Władze miejscowe pilnie śledzą dalszy przebieg tego groźnego zjawiska i zarządziły odpowiednie środki na wypadek katastrofy. Według ostatnich informacyj *Czer. Ztg.*, popękany i usuwający się obszar w kilku miejscach zapadł się mocno, a ruch mas ziemnych trwa dalej. Masy te wyrwały z korzeniami kilka drzew, inne drzewa zaś połamały.

Prossnitz 14. stycznia. Zamach na młynarza Mareka, który twierdzi, że został przez rzezimieszków napadnięty i pozbawiony kwoty 12 tysięcy złr., jest prawdopodobnie zmyślony, gdyż Marek nie może udowodnić, że był w posiadaniu takiej kwoty. Ranę sam prawdopodobnie sobie zadał.

Dziewięciu ajentów kantoru wekslarskiego Bileka w Pradze, uwięziono w tych dniach pod zarzutem oszustw znacznych, przez nich popełnionych. Kronika malwersacyj wśród austro-węgierskich instytucyj finansowych, ma tedy do zanotowania znowu jeden fakt sensacyjny.

Zakład Modrzejewskiej. Dnia 18. grudnia z. r. w Nowym Jorku zawiązało się nowe Stowarzyszenie św. Mikołaja pod nazwą zakładu Modrzejewskiej. Artystka jak wiadomo, opiekowała się dziećmi; otóż na wniosek jednego z miejscowych bankierów, bractwo pomienione zakłada przytułek z przywilejem dla polskich sierót. Zakład nosić będzie firmę naszej rodaczki

Polowanie a armja. Osobliwego rodzaju nowość ma być zaprowadzoną w armji rosyjskiej. We wszystkich pułkach tak gwardji jak piechoty, mają być polowania objęte programem służby. Każdy pułk otrzyma 16 psów i oznaczony teren do polowania; oficerowie i żołnierze będą wysyłani na polowania. Podobne urządzenie istniało prywatnie od dłuższego czasu w wielu kaukazkich pułkach, gdzie okazało się bardzo pożytecznem w wytępianiu drapieżnych zwierząt.

Wykaz zmarłych od 11. do 20. grudnia 1884. Markiewicz Józefa córka tokarza r. 1 3/4 na płonicę. Petri Elżbieta córka ślusarza l 6 zap. m. Hołub Florjan uczeń kraw. l. 14 ropn. Pener Adam szewc l. 18 such. Ubysz Oktaw obyw. l. 64 zap pł. Domczakiewicz Marja zarobnica l. 75 starość. Franczuk Marja córka zarob. r. 1 1/2 ospa. Małysz Julja córka kucharza l. 4 charł. Szafrański Franciszek woźny l. 59 such. Waldman Chaim szewc l. 75 starość. Pastuch Mindel akuszerka l 52 chor. Br. Eissig Franciszka córka zarob. r 1 2/3 ospa. Wawraszek Stanisława córka zarob. r. 1 1/2 ospa. Mokrzycka Marja obyw. l. 53 chor. Br. Wielkopolska Adela żona sierż. l. 21 zap. błony. Babecka Józefa córka obywatela l. 8 zap. m. Blind Mojżesz kraw. l. 28 puchl. w. Kobsin August em. sarz l. 79 starość. Pstrąg Walerjan syn rzeź. l. 2 dławiec. Blank Kalmen szewc gruźl. pł. Baranowska Stanisława córka insp. szk. l. 2 błon. Leszczyński Andrzej ślusarz l. 42 zap. pł. Pikiewicz Eugenja córka szewca l. 2 oparzenie. Jabłoński Michał stol. l. 28 gruźl. Cieślikowski Jan zarob. l. 37 dur brz. Wielkopolska Marja córka sierż. r. 1 1/2 odra. Gajewska Wanda córka telegraf. l. 2 1/2 ospa. Besek Franciszka szwaczka l. 29 such. Smuczyński Jan szewc l. 28 such. Gräbler Chaim złotnik l. 63 udar m. Berger Jakób kupiec l. 50 poraż. Tomaszewski Franciszek rzeźnik l. 37 chor. Br. Wischnowitz Jakób krawiec l. 28 gruźl. Wilczyński Romuald szewc l. 25 zap. nerek. Lang Jan szewc l. 43 róża. Żurowski Antoni syn krawca l. 13 ospa. Zatay Katarzyna żona nadzorcy kolei l. 43 such. Reis Mendel Majer malarz l. 32 gruźl. Hilke Kazimierz syn szewca r. 1 1/2 zap. m. Kef Sara córka zarob. l. 3 ospa. Mizer Leon syn kramarki l. 16 ospa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O B.) **Teatr.** („Dwie miłości," dramat w 5 aktach J. Kościelskiego).

Rolicz, obecnie bogaty fabrykant, miał niegdyś stosunek z Ewą Starską, żoną swego przyjaciela i dobroczyńcy. Owocem tego stosunku był syn Karol; Rolicz ukrywał jednak swój stosunek, tak że po śmierci Ewy ani Starski, ani Karol nie dowiedzieli się o jej winie, a Starski widział zawsze w Karolu swego syna... Tymczasem o dziwne losu zrządzenia! Karol zakochał się w Lucynie, żonie Rolicza. Rolicz dostaje przypadkiem (?!) listy Karola do Lucyny, z których dowiaduje się o stosunku swego syna do żony. Rolicz nie chce wywoływać skandalu, bo kocha Karola i Lucynę, postanawia przeto wyleczyć Karola z miłości ku Lucynie dając mu żonę w osobie Ewy swej bratanicy Małżeństwo to ściąga na młodych małżonków zemstę Lucyny. Ta ostatnia wykradłszy z biurka męża korespondencję Rolicza z Ewą matką Karola, oddaje listy Karolowi, który sądząc, że chodzi tu o Ewę jego żonę, wyzywa Rolicza na pojedynek.

Sytuacja dramatyczna nie może powstrzymać widza od serdecznego uśmiechu na widok naiwności dziwnej Karola! Jakto, więc listy pisane przed 30 laty, mógł wziąć za listy swej żony? Czyż oprócz tego nie znał pisma matki i pisma żony? Na jakich wreszcie danych mógł przypuszczać, że między stryjem a bratanicą mógł zachodzić stosunek tego rodzaju! Później dopiero rzecz się wyjaśnia; Starski wyzywa Rolicza na pojedynek, który jednakże udaremnia Lucyna dobrowolną swą śmiercią.

Oto treść dramatu *par excellence* sensacyjnego, w którym żądny wrażeń widz znaj sie wykradanie listów, zakradanie się nocną porą do pokoju, strzały za sceną i tym podobne sztuczki!

Szczególniejszy nacisk położył autor na efektowne zakończenie aktów; akcja często leniwo się wlokąca potężnieje pod koniec aktu i zabarwia się dramatycznemi sytuacjami. Dobyty się wiele jeszcze zarzucić dramatowi, w którym postacie za blado są nakreślone, a w chwilach najwyższego uniesienia filozofują i przemawiają aforyzmami.

Tendencją autora była wykazać, jak okropne pociąga za sobą skutki miłość nieuświęcona prawem, i dla przeprowadzenia tej tendencji poświęcił nieraz prawdę. Wady te wynagradza natomiast piękny język, zgrabne djalogi i cały szereg przedziwnych myśli.

Artyści nasi z zaparciem i prawdziwem poświęceniem starali się grą maskować błędy sceniczne sztuki. Panie: Nowakowska i Stachowiczówna mimo niezbyt wdzięcznych ról, grały więcej jak świetnie. P. Wolński wysoce dramatyczną grą ożywił Rollcsa, któremu autor za mało krwi wlał w żyły, a p. Kwieciński równie szczęśliwie wywiązał się ze swej roli. Grze głównych postaci akompaniowali wyśmienicie pp. Fiszer, Zboiński i Siemaszko. Publiczności było niewiele.

* Dziś w sobotę d. 17. stycznia benefis i pożegnalny występ panny Elly Russel: „Łucja z Lammermoorn,“ opera w 4 aktach Donizetti'ego.

* Jutro w niedzielę dnia 18. stycznia po południu o godz. wpół do 4.: „Kapelusz słomkowy,“ komedja w 5 aktach z franc. pp. Labiche i Delacour.

P. Adolfina Zimajerowa, jak donoszą dzienniki berlińskie, zaangażowaną została na szereg występów do wiedeńskiego teatru „An der Wien“.

Rozprawy p. t.: „Budżet gminny“; „Z czego gminy mogą mieć większe dochody?“; „O zamknięciu rachunków gminnych, drogowych, szkolnych i pańszczyźnianych“; „Jak zakładać nową szkołę ludową?“ Tak opiewa tytuł nader pożytecznej broszurki dla ludu, która wyszła temi czasy staraniem wydawnictwa *Samorządu*. Jest to popularnie napisany i wyczerpująco złożony podręcznik, który powinien się znajdować w każdej kancelarji gminnej włości naszych, dla ułatwienia dygnitarzom wiejskim tak często w ich służbie obywatelskiej nadarzających się trudności.

Cena broszurki przystępna (20 ct.).

Ruch stowarzyszeń.

(M) **Z Kasy zaliczkowej.** Wczoraj wieczorem odbyło się w sałce realnej zgromadzenie wierzycieli b. Kasy zaliczkowej. Na porządku dziennym było sprawozdanie komitetu likwidatorów względem wyboru zarządcy masy, tegoż zastępcy i wydziału wierzycieli. Przewodniczący dr. Stella Sawicki dał należyty wyraz niezadowolenia z powodu nieprzyjęcia przez Sąd zarządcy masy dr. Dzidowskiego, wybranego przez większość wierzycieli. Powodem tego nieprzyjęcia miał być protest, wniesiony przez likwidatorów do Sądu. Protest ten, odczytany przez dr. Ciesielskiego, wywołał ogólne oburzenie. Następnie uchwalono zawiadomić wierzycieli, że komitet wybrany przez nich zajmuje się zgłaszaniem wierzytelności do Sądu krajowego za opłatą od książeczki 1 złr., z której to kwoty 81 przypada na stępel, a 19 ct. za druk, papier i robotę. W końcu zawiadomił przewodniczący wierzycieli, że przeciw uchwale Sądu, niezatwierdzającej wyboru dr. Dzidowskiego zarządcą masy, wniesiony zostanie rekurs do Sądu wyższego.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“ Konkursa. Posada nauczyciela religji dla uczniów obrz. gr. kat. w gimnazjum w Samborze jest do obsadzenia. Podania wnieść do Rady szkolnej okręgowej najpóźniej do 15. lutego b. r. we Lwowie.

Rada szkolna okręgowa w Gródku ogłasza konkurs na posady nauczycielskie: W powiecie gródeckim: Przy szkole etatowej w Łozinie, z płacą roczną 300 złr., tudzież przy szkole filialnej w Uhercach, z płacą roczną 250 złr.

W powiecie rudeńskim: Przy szkole etatowej w Koniuszkach tuligłowskich, z płacą roczną 300 złr. i filialnych w Podhajczykach i Powerchowie, z płacą roczną 250 złr., przy szkole wydziałowej w Gródku z płacą roczną 300 złr., przy szkole w Komarnie z płacą roczną 270 złr., w Czajkowicach z płacą 240 złr., w Janowie z płacą 200 złr., w Zawidowicach z płacą 300 złr. Podania wnosić najdalej do 15. lutego b. r. do Rady szkolnej okręgowej w Gródku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Węgierska północno-zachodnia sieć kolejowa. Przedstawiciele węgiersko galicyjskiej kolei żelaznej, węgierskiej północno-wschodniej kolei i węgierskiej kolei państwowej, odbyli w ostatnich dniach wstępne rokowania w sprawie ugrupowania północno-wschodniej sieci kolejowej. Reprezentanci obu Rządów byli obecni na naradach, których przedmiotem były dwa projekty: 1. aby węgierska kolej północno-wschodnia odstąpiła swą linję Szerencs-Legenye-Mihaly pierwszej galicyjsko-węgierskiej kolei; 2. aby kolej północno-wschodnia objęła kolej galicyjsko-węgierską. Pierwszy z tych projektów nie utrzymał się, drugi odrzucił Rząd przedlitawski, gdyż nie mógłby wywierać wpływu na ruch kolejowy galicyjskiej części. W skutek takiego wyniku rokowań postanowiono zawrzeć układ między węgierską koleją północno-wschodnią i węgiersko-galicyjską a węgierską koleją państwową o wspólne wynagrodzenia.

W sprawie kolei Północnej donosi półurzędowa „Presse“, że pogłoski o nowym układzie między Rządem a Dyrekcją kolei nie są bezpodstawne. Przed kilku dniami przyszło rzeczywiście po ponownych rokowaniach do porozumienia, które stanowczo reguluje sprawę kolei Północnej. Kiedy sprawa przyjdzie pod obrady parlamentu, nie wiadomo jeszcze. Odpowiedź Ministerstwa na wniesioną przez lewicę z początkiem sesji interpelację, która zapewne wkrótce nastąpi, dostarczy może niektórych w tej mierze wskazówek.

„Narodni Listy“ twierdzą, że nowa ugoda między Rządem a koleją Północną stworzy tylko dalsze prowizorjum. Podług „Wiener Allgemeine Zeitung“ odnoszą się najistotniejsze następstwa kolei Północnej do spraw taryfowych. Niezawodnie następstwem tej ugody jest reorganizacja zarządu i całej służby. Do służby administracyjnej kolei Północnej ma wejść dwóch dyrektorów Polaków.

Lwów 16. stycznia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·— do 7·50, pszenica biała 7·— do 7·60, pszenica —·— do —·—, żyto 5·60 do 6·40, jęczmień browarny 5·70 do 6·50, jęczmień na paszę — do 5·80, owies 6·— do 6·70, groch do gotowania —·— do 7·—, groch na paszę —·— do 6·—, kukurudza —·—, hreczka —·— do 8·—, koniczyna czerwona — do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola — do 12·— bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Wiedeń 15. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono 2471 sztuk nierogacizny, 3450 cieląt, 4580 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 30— do 38— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 44— do 48—, wyborowe 50·— do 52·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 22·— do 31·— za parę i złr. 46·— do 52·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffé Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. stycznia.

Przypominamy, że dziś o godz. 6. wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców, na którem złożą sprawę z swych czynności posłowie dr. Euzebiusz Czerkawski, dr. B. Goldman i T. Romanowicz.

Do *Politik* telegrafują z Wiednia, iż na podstawie ponownych rokowań zawarte zostało stanowcze porozumienie pomiędzy Rządem a towarzystwem kolei Północnej (cesarza Ferdynanda), które ma obowiązywać przez lat trzydzieści, a potem aż do r. 1916.

W przyszłą niedzielę ma się odbyć w Wiedniu zgromadzenie mężów zaufania, zwołane przez posłów do Rady państwa Weitlofa i Dumbe. Zaproszeń na to zgromadzenie wysłanych zostanie przeszło sto, a to do wybitnych członków stronnictwa lewicy. Celem narad jest należyte przygotowanie się do nadchodzących wyborów do Rady państwa.

Do *Narodnich Listów* donoszą z Wiednia, że tamtejsze polskie Towarzystwo „Zgoda“ zakłada własnym kosztem prywatną szkołę ludową w Wiedniu z językiem wykładowym polskim.

Kardynał Haynald wydał do duchowieństwa swojej dyecezji list pasterski, w którym zwraca się energicznie przeciw antysemickim i nieumiarkowanym agitacjom politycznym niektórych kapłanów.

Do *Pol. Cor.* piszą z Budapesztu, że szanse przyjęcia reformy Izby magnatów znacznie postąpiły od czasu, kiedy znikła fikcja przymierza hr. Juljusza Andrassy'ego z opozycją. W kwestji biskupów tytularnych przyjdzie zapewne do porozumienia. (Przed kilku dniami podaliśmy podobne doniesienie. Przyp. Red.)

Skrajna lewica wniosła onegdaj przez Ugrona w Sejmie peszteńskim interpelację, dlaczego przy przyjęciu noworocznem i podczas balu u dworu na zamku budzyńskim zamiast węgierskiego dygnitarza urzędował „obcy pan — niejaki ks. Hohenlohe,“ który piastuje tylko austrjacki urząd dworski. Zarówno jak przodkowie, życzą sobie interpelanci, aby król węgierski nie był otoczony przez cudzoziemców. Nawet gdy król bawi w Wiedniu, powinni w jego otoczeniu znajdować się Węgrzy. W tym celu utworzono Ministerstwo a latere. Tem bardziej przeto podczas pobytu w Buda-Peszcie otoczenie króla powinno być czysto węgierskie. Interpelacja ta robi w kołach arystokratycznych przykre wrażenie, jako nieuprawniona, wdziera się bowiem w prywatne domowe prawa monarchy.

Dnia 14. bm. przyszedł pod obrady parlamentu niemieckiego wniosek posła Hertlinga, żądający przedłożenia w tej jeszcze sesji parlamentu prawa zakazującego po fabrykach pracy w niedzielę i święta z zastrzeżeniem niektórych, dokładnie oznaczonych wyjątków, nadto ograniczającego pracę kobiet i dzieci w fabrykach i regulującego maksimum pracy dziennej dla dorosłych mężczyzn.

W dyskusji zabrał głos poseł poznański, pan Stefan Cegielski w imieniu Polaków i zakończył przemówienie swoje jak następuje:

„Popierając wniosek, mamy także na myśli polskiego robotnika, który prócz biedy materjalnej znosi nadto pokrzywdzenie praw, należnych Polakom. Zapewniam panów w imieniu polskiego mieszczaństwa, polskiego robotnika i rzemieślnika, w imieniu polskiej ludności rolniczej, że nietylko szlachta i duchowieństwo, jak niedawno temu wypowiedział książę kanclerz, ale że wszystkie inne stany użalają się na istniejące wśród nas położenie polityczne, że one znają bardzo szczegółowo, co im zapewniają królewskie przyrzeczenia i traktaty! Może złą oddaliśmy przysługę wnioskowi posła Hertlinga, my Polacy, kładąc pod nim i nasz podpis. Może bowiem i tutaj zechce zastosować książę niedawno wyrzeczone słowa: Cherchez le Polonais! Ha! na to mógłbym odeprzeć, że wzajem Polacy nietylko w Prusach, ale wszędzie ilekroć Rządy nagle więcej szorstko i surowo przeciw nam występują, mówią i myślą: Cherchez le chancelier!

Jeszcze słówko. Rząd na polu reform socjalnych zapędza się w ciągłą licytację z socjalnymi demokratami, zkąd poszło, że i przy ostatnich wyborach Rząd do pewnego stopnia kokietował z panami socjalistami. Nie ja pierwszy przypominam wyraz „socjalizm państwowy.“ Niechaj wszelako nie zapomina Rząd, że jeżeli licytacja ta zachodzi jedynie przez wzgląd na materjalne powodzenie klas robotniczych, to rzecz nie uda się Rządowi. Jeżeli zaś Rząd obok polepszenia materjalnego bytu robotników, podejmie reformy, zmierzające do moralnego ich uzacnienia, natenczas sądzę, licytacja ta osiągnie skutek. Ku temu dąży wniosek posła bar. Hertlinga, i przeto my Polacy popieramy ten wniosek“.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy, że tamtejszym władzom nakazano poufnie, aby pielgrzymkom ludności polskiej na uroczystość św. Metodego do Welehradu stawiały jak największe przeszkody.

Z Frankfurtu donoszą, że wskutek ostatnich morderstw anarchistycznych zostanie tamże zaprowadzony mały stan oblężenia.

Korespondent rzymski *Pol. Corr.*, mający styczność ze sferami watykańskiemi, donosi, że w rokowaniach kościelno-politycznych Kurji z Rządem pruskim nastąpiła przerwa spowodowana, jak przypuszcza korespondent, zajęciem się kanclerza polityką kolonjalną. Kurja nic nie może przedsięwziąć i musi czekać, aż ks. kanclerz znów zwróci uwagę na sprawy kościelno-polityczne.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(C.) **Wiedeń** 16. stycznia. Według orzeczenia Ministerstwa skarbu, mają także i księża świeccy, pełniący obowiązki nauczycieli religji, jakoteż nauczyciele przedmiotów nieobowiązkowych, opłacać podatek od swych remuneracyj, a to od początku r. b.

(C.) **Wiedeń** 16. stycznia. Czeskiej prywatnej żeńskiej szkole ludowej sióstr zakonnych „świętego krzyża“ w Napajedl (na Morawie) i prywatnej szkole ludowej księcia Salma w Ernsthal-Blansko (na Morawie) przyznane zostały prawa szkół publicznych.

(C.) **Wiedeń** 16. stycznia. Według wykazu Ministerstwa oświecenia, uczęszcza w bieżącym roku szkolnym do Uniwersytetów austrjackich 12.648 studentów, a mianowicie:

W Wiedniu	4699	zwycz.	722	nadzw.	
W Pradze	1209	„	238	„	(niem. Uniw.)
„	1649	„	108	„	(czeski „)
W Gracu	884	„	226	„	
W Inspruku	652	„	128	„	
We Lwowie	904	„	72	„	
W Krakowie	835	„	83	„	
W Czerniowc.	207	„	2	„	

Telegramy biura koresp.

Berlin 17. stycznia. Według *National Ztg.* miał Rząd związkowy wybrać Brindisi jako punkt wyjścia dla niemieckiej subwencjonowanej floty handlowej Śródziemnego morza, a to ze względu na szybkość komunikacji.

Berlin 17. stycznia. Izba posłów wybrała ponownie dotychczasowe prezydjum (Koeler, Heereman, Benda) przez aklamację.

Komisja konferencyjna prowadziła wczoraj dalsze narady nad wymaganemi formalnościami w sprawie okupacji na wybrzeżach Afryki; podstawą obrad były wnioski Włoch i Anglji. Wniosek angielski domaga się zastósowania wymaganych formalności także względem terytorjów, położonych w głębi Afryki. Komisja odbywać będzie dzisiaj dalsze narady.

W poniedziałek odbędzie się u kanclerza obiad, na który zaproszono wszystkich upełnomocnionych delegatów konferencji w sprawie Congo.

Berlin 16. stycznia. W celu wręczenia ks. Bismarkowi upominku od narodu z okazji 70-letniej rocznicy urodzin, utworzył się komitet centralny, do którego należą wybitne osobistości wszystkich stronnictw.

Paryż 16. stycznia. Pogłoska, że minister marynarki zamierza podać się do dymisji, jest bezzasadną.

Paryż 17. stycznia. Edmund About umarł.

Paryż 17. stycznia. W Nizzy zalała wczoraj powódź quai i promenadę angielską; woda dostała się do piwnic, zniszczyła hotele i wille. Powódź zrządziła znaczne szkody.

Zaprzeczają wieściom o wybuchu spisku anarchistów w Lugdunie.

Ostatnie wiadomości potwierdzają, że Peyron zdecydowany jest podać się do dymisji, uczyni jednak to dopiero po dokonaniu wyborów do Senatu. Ustąpienie jego motywują oddaniem kolonij pod zakres władzy Ministerstwa handlu.

Madryt 17. stycznia. Na posiedzeniu kortezów, Armijo stosując interpelację do ministra spraw zagranicznych, zarzuca mu, że poniżył Hiszpanję. Minister odpiera od siebie ten zarzut i zwala go na Armijo'a. Stosunki Hiszpanji do wszystkich mocarstw są jak najdoskonalsze. Pojawiające się trudności były dotąd i będą na przyszłość usuwane w drodze przyjaznej.

Madryt 17. stycznia. Kolej żelazna z Toleny do Andaluzji jest zawsze jeszcze przerwana.

Rzym 17. stycznia. W Izbie obradowano dziś nad pierwszym artykułem konwencyj kolejowych. Przy przedłożeniu rządowem, ażeby linja Medjolan-Chiasso była wspólną dla kolejowej sieci adrjatyckiej i śródziemnej, zażądano imiennego głosowania. Depretis postawił kwestję gabinetową, okazało się jednak, że Izba nie była w komplecie; gabinet pozyskał znakomitą większość, lecz do prawomocności uchwał brakowało blisko 100 posłów.

Ateny 16. stycznia. Doniesienia dzienników o zamierzonem małżeństwie między ks. Aleksandrą a W. ks. Pawłem nie są wiarogodne.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. stycznia.

HOTEL ŻORZA. J. bar. Romaszkan z Horodenki, S. Sękowski z Wojsławca, A. Trzciński z Polanki, K. Chłapowski z Poznania, H. Dolański z Gnębowa, K. Ochocki z Białobożnicy, F. Skrochowski z Ropy, Z. Blatteis z Krakowa.

HOTEL LANGA. L. Schweder z Radymna, J. Noth z Barwinka, W. Lange z Tryestu, H. Zatiranda z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI. T. Pryliński z Krakowa, F. Gniewosz z Nowosielca, J. Goldschmiedt z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 16. stycznia. (Z izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 261 50 do 264 50. Kolei Lwów-Czern.-Jassy 205 50 do 208 50, Banku hipot. galic. 278·50 do 285·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·25 do 100 25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92 75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 25 do 100·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96 75 do 97·75, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98 65 do 99 65. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58 — do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91 60, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·70 do 5·80 Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·74 do 9 84, Pół-imperjał rosyjski 10 03 do 10·13, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·27 do 1·29, 100 marek niemieckich 60 10 do 60·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 17. stycznia godz. 10 min. 35. Akcje kredytowe 298·75 Anglo-Austr. 99 —, Akcje banku Union 76 75, Kolej Karola Ludwika 264 50, Połudn. 146 75, Renta papierowa 83 07, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 78, Rubel papierowy 1·28¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 16. stycznia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 43 50, Węg. akcje kredyt. 311 —, Akcje anglo-austr. 99 — Akcje banku Union 76 10 Akcje Karola Ludwika 263 50, Akcje kolei północnej 243 75 Akcje kolei południowej 146·75, Akcje kolei Alföldzkiej 183 — Akcje Staatsbahn 300 80 Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 206 75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174 —, Wiedeńskie losy 125 25 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106 —, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 117 75, Losy tureckie 22 —, Węgierska renta 96·17, Akcje banku związkowego 102 —, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·28¼, Węgierskie losy 116 75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 16. stycznia godz. 5 min. 5?. Jednolity dług państwa w banknotach 83 10, w srebrze 83·90, Renta w złocie 105·70 5% austr. renta marcowa 98 30, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 2 8 10, Londyn 123 70 Srebro —·—, Napoleondor 9·78, Dukat cesarski 5 80 100 marek niemieckich 60·35.

Telegramy zbożowe d. 16. stycznia. Wiedeń: Pszenica 8 50, do 8 75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— za —·—, okowita pr. 10 000 litrów procent 26 50 do 26 75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8 24 do 8 25 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj 165·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 42 10 m., olej rzepakowy 53·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 17 stycznia 14·50 do 4 75. Brema: 6 90 do —·—. Hamburg: 7 00, na styczeń 6 90 na listopad marzec 7·05 Antwerpja: na styczeń 18·—. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7⅜.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.